Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 182 Kraków, poniedziałek 14 sierpnia 1922 Rocznik XXXI.

40 Mk za numer

Miesięcznie 1000 marek

Zagranica miesięcznie 1600 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.

Konto czekowe 149.975.

Cannes—Genua—Haga—Londyn

W przeciągu niespełna pół roku czwarta konferencya, a wszystkie — co do londyńskiej jest tylko prawdopodobieństwo — rozbijają się o niemożność znalezienia drogi pośredniej między dążeniem Francyi a Anglii do uregulowania sprawy odszkodowania niemieckiego. Konferencya w Cannes rozbiła się, ponieważ ówczesny rząd Brianda upadł z powodu jakoby zbyt wielkiej ustępliwości wobec żądań Anglii, konferencya w Genui po przeszło miesięcznem trwaniu rozeszła się bez rezultatu — formalnie z powodu nieustępliwości Rosyi a faktycznie z powodu ciosu zadanego jej wspólnie przez Rosyę i Niemcy traktatem w Rapallo, konferencya rzeczoznawców w Hadze — jedyny wynik obrad w Genui — żadnego nie wydała wyniku i poprostu rozeszła się bez jakiegokolwiek zaznaczenia swego istnienia.

Niezmordowany Lloyd George, naciskany przez sfery handlowe swego kraju z jednej i przez bezrobocie z drugiej strony, nie dał za wygranę i przeforsował odbycie czwartej konferencyi, tym razem w szczupłym gronie tych pięciu państw, które tworzą Radę najwyższą. Tych pięć państw tworzy dwie grupy: angielsko-włosko-japońska z jednej a francusko-belgijska z drugiej jako wyraz dwóch odrębnych zapatrywań na problem niemiecki.

Na czem polega różnica między temi grupami? Obie powiadają: Niemcy muszą płacić, różnica polega tylko na terminie: podczas, gdy druga grupa powiada — zaraz płato pierwsza zgadza się na odroczenie zapłaty. Chodzi więc, zdawałoby się na zewnątrz, tylko o wykonanie traktatu wersalskiego, który nakłada na Niemcy obowiązek zapłaty, w rzeczywistości jednak zagadnienie leży głębiej, mianowicie że Francya i Belgia chcą rzeczywistego wykonania tego traktatu, podczas, gdy Anglia i Włochy, nie przyznając się jawnie do tego, dążą do jego rewizyi.

Niemcy mają płacić z kilku różnych tytułów: raz wynagrodzenie szkód (reparacya), drugi raz rachunki wyrównawcze z tytułu wzajemnych pretensyi przedwojennych, potrzecie na utrzymanie armii okupacyjnej i pół kopy różnych komisyi cywilnych i wojskowych. Najważniejszy, bo największymi sumami operujący, jest pierwszy rodzaj zapłaty, który konferencya londyńska z sierpnia 1921 ustaliła 132 miliardy marek w złocie, pozostawiając komisyi reparacyjnej dowolność w wyznaczaniu t. j. obniżaniu rat. Komisya reparacyjna z tego prawa skorzystała, ustalając w czasie konferencyi w Cannes raty te na 31 miliardów złotych marek tygodniowo. Przez jakiś czas Niemcy płaciły, wreszcie zażądały moratoryum albo większej pożyczki zagranicznej, popierając swe żądanie — sztucznym czy naturalnym — olbrzymim spadkiem swej waluty, uniemożliwiającym im zakupywanie walut obcych na płacenie rat.

Pożyczka zagraniczna, nad którą radziła międzynarodowa konferencya bankierów pod egidą Morgana w Paryżu i Hadze, nie przyszła do skutku, ponieważ bankierzy zażądali postawienia zapłacić się mających przez Niemcy rat na rozumnej wysokości, uznawszy sumę 132 miliardów widocznie za nierozumną. Żądanie to pokrywa się z żądaniem rewizyi traktatu wersalskiego i z tego powodu spotkało się ze stanowczą opozycyą Francyi. Nie mogąc uzyskać pożyczki, zażądały Niemcy moratoryum, nad którem właśnie radzi konferencya w Londynie, a narady te — wedle znanego do soboty w południe stanu rzeczy — nie rokują widoków powodzenia; przeciwnie stanęły na tym punkcie, że grożą zerwaniem nietylko konferencyi ale i ententy wogóle.

Konferencya londyńska znalazła się z chwilą zebrania się wobec komplikacyi, powstałej wskutek jednostronnego postępywania Francyi. Pod małoznacznym w stosunku do wielkich kwestyi wchodzących w grę pozorem niedotrzymania przez Niemcy rat wyrównawczych Francya zaczęła stosować sankcye, narazie w małych rozmiarach, zapowiadając jednak dalsze poważniejsze, jak obsadzenie zagłębia Ruhry i Frankfurtu, odcięcie Nadrenii kordonem celnym od reszty Niemiec, konfiskatę własności prywatnej w obsadzonym obszarze i t. d. Właśnie co do przeprowadzenie sankcyi panuje między Poincarem a Lloydem Georgem zasadnicza różnica zdań: podczas gdy pierwszy twierdzi, że każdy z sojuszników ma prawo prowadzić je na własną rękę, to drugi obstaje przy prawie tylko wspólnego postępowania, twierdząc przytem, że sankcye mogą zrujnować Niemcy do reszty, robiąc je zupełnie niewypłacalnymi.

Kwestya stoi więc obecnie tak, że Poincare zgadza się na krótkoterminowe moratoryum pod pewnymi warunkami mającymi być gwarancyą dla Francyi, że zwłoka nie spowoduje pogorszenia się jej widoków na otrzymanie pieniędzy, Lloyd George zaś żądał dłuższego, kilkuletniego moratoryum, zgadzając się tylko na kilka warunków, z których żaden nie może — jego zdaniem — wpłynąć na jeszcze silniejsze pogorszenie się kursu marki.

Sprawa stanęła na ostrzu noża: obaj przeciwnicy zmobilizowali swe Rady ministrów aby oprzeć się na powadze ich uchwał i naturalnie obaj uzyskali to poparcie. Pośrednicząca akcya belgijskiego premiera Theunisa nie wydała dotąd rezultatu, gdyż obaj przeciwnicy nie okazują chęci do ustępliwości na większą salę. Co będzie, jeżeli konferencya się rozbije? Będzie zapewne nowa konferencya, a tymczasem sytuacya może stać się niebezpieczną, o ile Poincare zechce stosować zapowiedziane środki karne. A niebezpieczeństwo także jest wielkie, ileże za Poincarem stoi już gotowy do objęcia po nim następstwa p. Tardieu, który jest zwolennikiem jeszcze ostrzejszego tonu wobec Niemiec.

Konferencya londyńska rozstrzyga nietylko o losie Niemiec, ale i o losie ententy.

lf.

Prezydent Nowak o aktualnych sprawach politycznych

Samorząd dla Galicyi wschodniej. — Zwołanie Sejmu i komisyi. — Termin rozpisania wyborów. — Zmiany w rządzie.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 10 sierpnia.

„Przegląd Wieczorny" ogłasza wywiad z prezydentem ministrów p. Nowakiem, który oświadczył: Kiedy stanąłem na czele rządu, zastałem kilka projektów ustaw o **samorządzie dla Galicyi wschodniej.** Kilka projektów — to właściwie brak projektu. Wobec ważności i aktualności tej sprawy zaprosiłem znawców, aby opracowali **jeden projekt.** W komisyi tej oprócz wymienionych już członków pracują jeszcze pp. Godlewski, Wereszczyński i prezydent Lwowa Neuman. Opracowany projekt pójdzie na Radę ministrów jako rządowy i przedłożony będzie Sejmowi.

Zapytany, czy rząd zamierza zwołać posiedzenie Sejmu, prezydent Nowak odpowiedział: **Projektu takiego nie miałem.** Dziś będę u marszałka Sejmu dla omówienia zwołania przed 18 bm. **komisyi konstytucyjnej i komisyi spraw zagranicznych.** W komisyi konstytucyjnej przedstawię **projekt samorządu Galicyi wschodniej,** zaś w komisyi spraw zagranicznych omówię tę sprawę ze stanowiska **polityki międzynarodowej.**

Pozatem chcę porozumieć się z komisyą konstytucyjną co do **terminu wyborów** do Sejmu i senatu. Chodzi o to, aby **termin ten przesunąć o kilka, najwyżej kilkanaście dni** ze względu na techniczne przygotowania. **Nie chodzi o przewlekanie. Obstaję, aby wybory odbyły się w listopadzie.**

Co do Galicyi wschodniej

prezydent Nowak oświadczył dalej: Może okazać się celowem, aby minister spraw zagranicznych **p. Narutowicz pojechał za granicę.** Decyzya w tym względzie jeszcze nie zapadła i nie należy jej oczekiwać przed posiedzeniem komisyi spraw zagranicznych.

Zapytany o

uzupełnienie gabinetu

przez nominacyę na wakujące względnie kierownikami obsadzone resorty, prez. Nowak oświadczył: Decyzya zapadnie po **ogłoszeniu dekretu o terminie wyborów** tj. po 18 sierpnia. Narazie prowadzę rokowania o wstąpienie do gabinetu **ludzi wybitnych i poważnych.** Wymienione dotąd nazwiska są nieprawdziwe.

(AW) **Warszawa**, 12 sierpnia.

Wczoraj rano odbyła się konferencya rzeczoznawców w sprawie Małopolski wschodniej. Oprócz dotychczasowych uczestników pp. Kasznicy, Bobrzyńskiego, Askenazego, Löwenherza i Łosia wzięli udział zaproszeni rzeczoznawcy z Małopolski wscho-

dniej dr. Próchnicki, dr. Longchamps, dr. Sawczyński, poseł Grzędzielski i poseł tow. Hausner. W naradach wzięli udział nadto ministrowie Narutowicz i Kamieński.

(PAT) **Warszawa, 12 sierpnia.** Dzisiaj prezydent ministrów dr. Nowak odbył dłuższą naradę z marszałkiem Sejmu Trampczyńskim, w wyniku której marszałek dał polecenie kancelaryi sejmowej **zwołania na 17 bm. komisyi konstytucyjnej i komisyi spraw zagranicznych.** Na posiedzeniach tych mają być przedyskutowane wnioski rządu.

Projekt samorządu dla Galicyi wschodniej

Warszawa. (AW). Jak podaje „Kuryer Warszawski", projekt ustawy w sprawie Małopolski wschodniej po uchwaleniu przez Sejm ma tworzyć część konstytucyi Rzeczypospolitej polskiej. Projekt ten powołuje do życia radę wojewódzką z dwiema sekcyami: **polską i ukraińską.** Sprawy wspólne rozstrzygane będą wspólnie przez obie komisye narodowościowe, przez każdą komisyę oddzielnie. Projekt poręcza równouprawnienie kościoła unickiego i rzymsko-katolickiego. Ma być utworzony kataster narodowościowy ukraiński i polski. Przy ministerstwie oświaty utworzony ma być wydział ukraiński z urzędnikami Ukraińcami, ponadto w Radzie ministrów ma zasiadać stale jeden minister Ukrainiec.

Techniczna organizacya wyborów

Warszawa (PAT). Minister spraw wewnętrznych zarządził utworzenie w wydziale prezydyalnym ministerstwa specyalnego referatu wyborczego dla załatwienia spraw organizacyi technicznej wyborów do Sejmu i senatu. Jednocześnie minister polecił zawiadomić wszystkich referentów i kancelarye wydziałowe, że wszystkie sprawy dotyczące przeprowadzenia wyborów muszą być bezwarunkowo załatwione **z całym pośpiechem** i dokładnością tak, że załatwienie ich musi nastąpić **w ciągu 24 godzin.**

Czesi nie chcą oddać Jaworzyny

Praga (PAT). „Narodni Listy", centralny organ narodowej demokracyi (partya Kramarza), przynosi artykuł w sprawie Jaworzyny. Twierdzi on, że **kwestya Jaworzyny nie istnieje dla Czechów,** ponieważ Jaworzyna należy do Czechów. Czesi mogliby zrezygnować z części Jaworzyny tylko dobrowolnie. Ogólnie uznają w Czechach konieczność ukształtowania się przyjacielskich stosunków z Polską, chodzi tylko o to, by kosztów tej przyjaźni nie ponosili sami tylko Czesi, tak, jak się to już stało w sprawie cieszyńskiej (?). Opinia czeska nie zgodzi się na pomniejszenie obszarów państwowych i ma ona prawo domagać się od czynników miarodajnych wyjaśnień w tej sprawie wywołującej tyle rozdrażnienia.

Wielka defraudacya w banku warszawskim

Sprzeniewierzono kilkadziesiąt milionów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 sierpnia.

Wczoraj wykryto olbrzymią defraudacyę w banku Handlowym w Warszawie, dochodzącą kilkudziesięciu milionów marek. Defraudacyę popełnił kierownik oddziału zagranicznego banku Piotr Rulski. Bawił on chwilowo na urlopie w Sopotach, skąd wczoraj powrócił. W czasie jego nieobecności zastępca kierownika oddziału p. Piasecki odkrył szereg podejrzanych tranzakcyi, o czem zawiadomił dyrektora banku inżyniera Klarnera. Dyrektor zatelefonował do kierownika warszawskiej policyi śledczej p. Sonenberga, który przybył do banku i rozpoczął badanie ksiąg. Wezwano Rulskiego do banku. Przybył on i usiadł w poczekalni, a obok niego usiadł tajny ajent policyi.

Około godz. 9 wieczór Rulski wezwany został do dyrektora, gdzie na pytania dawał wymijające odpowiedzi. O 11 w nocy Rulski został odprowadzony do aresztu śledczego. W międzyczasie aresztowano też wspólnika, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy. Okazało się, że w ostatnim czasie grasuje w Warszawie szajka fałszerzy bankowych, którzy prawdopodobnie są w związku z aferą Rulskiego.

Postępy na konferencyi londyńskiej

Londyn (AW). Sprawa kompromisu między delegacyą angielską a francuską w sprawie udzielenia moratoryum Niemcom, poczyniła **znaczne postępy.** Poincare i Theunis byli na śniadaniu u Lloyda Georgea, poczem rozpoczęto nieoficyalne obrady, które trwały 7 godzin. Postanowiono wynik obrad premierów przedłożyć komisyi rzeczoznawców celem zbadania. Anglicy oficyalnie podali do wiadomości, że nie jest prawdą, jakoby już doszło do porozumienia, że jednak znaleziono już pewne podstawy. Skoro rzeczoznawcy zakomunikują swoje orzeczenie w sprawie angielskich projektów, zajmą się niem natychmiast premierowie raz jeszcze.

Możliwość kompromisu

Londyn (AW). Sądzą tu, że **kompromis jest możliwy** i że konferencya większością głosów uchwaliła moratoryum dla Niemiec. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" mówi, że rząd angielski w zupełności zdaje sobie sprawę z politycznego i gospodarczego chaosu, jaki zapanowałby w Europie w razie rozbicia się ententy i w razie stosowania francuskiej polityki silnej pięści. Anglia jest gotowa do poniesienia wielkich ofiar celem uniknięcia tego.

Pesymizm w prasie francuskiej

Paryż (AW). Większa część pism uważa, że dojdzie **do zerwania między Anglią a Francyą.** Tylko „Matin", który otrzymuje informacye z otoczenia Poincarego, mówi, że należy się liczyć z **kompromisem.** „Oeuvre" stwierdza, że członkowie francuskiego gabinetu oczekiwali porozumienia. Zresztą francuskie narady gabinetu były tylko formalnością, gdyż brakło na nich najważniejszych ministrów, np. nie było Barthou i ministra wojny. Pisma francuskie zwracają uwagę na większy niż zazwyczaj udział Millerada w akcyach rządowych. Francuzi zwalczają Anglików na konferencyi taktyką angielską, mianowicie wobec ogłaszania przez Anglików pesymistycznych notatek w dziennikach, starają się Francuzi jeszcze pesymistyczniejsze umieszczać. Pisma uważają, że Francya nie przedłoży żadnych nowych wniosków i liczy się z możliwością poruszenia przez Lloyda Georgea sprawy międzynarodowych długów.

Co się stanie w razie zerwania

Paryż (AW). Niektóre pisma zastanawiają się, co się stanie na wypadek zerwania między Francyą a Anglią. „Petit Journal" uważa, że w takim razie komisya reparacyjna otrzyma polecenie odpowiedzieć na wniosek niemiecki, a stanie się prawdopodobnie większością głosów. Francya uzyska **zupełną wolność działania,** celem zajęcia zastawów uważanych za konieczną rękojmię. Zresztą ciągle jeszcze **nie jest wykluczone porozumienie.**

Angielskie kontrpropozycye

Londyn (PAT). Doniesienia **urzędowe** angielskie podają, że w odpowiedzi na propozycye Poincarego wypracowane zostały angielskie kontrpropozycye, które omawiali wczoraj Poincare i Lloyd George od godz. 9 do 1 i od g. 4. Jak donosi „Evening Standart", Lloyd George i Theunis usiłowali przekonać Poincarego, że angielskie propozycye w stosunku do Niemiec są dostatecznie twarde. Dziennik twierdzi, że projekt angielski przewiduje pełną kontrolę finansową Niemiec.

Porozumienie pewne

Paryż (PAT). Poincare, Lloyd George i Theunis **doszli do porozumienia** w sprawie przyjęcia następujących punktów zaproponowanych przez Poincarego:

1) Pobieranie 26% od exportu niemieckiego,
2) ustanowienie sekwestru ceł niemieckich,
3) rozciągnięcie przez komisyę gwarancyjną, która będzie urzędowała w Berlinie, kontroli nad bankiem Rzeszy,
4) roztoczenie kontroli nad obiegiem pieniędzy w Niemczech, nad emisyą bonów, sprawdzanie budżetu i odpływu kapitału z Niemiec.

Co się tyczy kwestyi granicy celnej nad Renem, zaprowadzenia komór celnych koło zagłębia Ruhry, udziału 60% w niemieckim przemyśle chemicznym i podatków w strefie okupowanej, to żądania te **odrzucono.**

Poincare zadowolony

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Londynu pod datą 11 b. m., że Poincare przyjął wieczorem dziennikarzy francuskich i mówiąc o wynikach konferencyi, wyraził **zadowolenie** z przebiegu obrad.

Nieobecny delegat włoski

Wiedeń (PAT). Wedle doniesień z Londynu, nieobecność delegata włoskiego Szancera na wczorajszych naradach premierów wywołała w kołach politycznych wielkie zdziwienie, a w kołach włoskich przygnębienie. Sądzą, że nieobecność ta oddziała na opinię włoską. Wieczorem, gdy kompromis doszedł już do skutku w ogólnych zarysach, Lloyd George przyjął Szancera.

Dalsze wydalanie Niemców

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża pod datą 12 b. m.: Dzienniki paryskie zamieszczają telegramy ze Strassburga donoszące, że wczoraj wydalono z Alzacyi i Lotaryngii 500 Niemców. Wydalenie odbyło się w zupełnym porządku. Wydalonym wolno było zabrać ze sobą pakunki wagi 50 kg, żonaci mogli zabrać 10.000 mk, nieżonaci 5000. Ogółem, licząc członków rodzin, wydalono 1500 osób.

Berlin. (PAT) Wydalenie drugiej grupy 500 Niemców z Alzacyi i Lotaryngii ma nastąpić wówczas, gdyby żądania francuskie w Londynie nie zostały uwzględnione.

O pożyczkę dla Niemiec

Paryż. (PAT) Delegaci belgijscy proponują podniesienie sprawy międzynarodowej pożyczki dla Niemiec. Delegaci francuscy zachowują się w tej kwestyi z rezerwą, a delegaci włoscy domagają się utworzenia junctim między pożyczką a sprawą długów koalicyjnych. Szancer miał w tej sprawie odbyć konferencyę z Lloydem Georgem i de Lasteirye. Rzeczoznawcy zbiorą się na naradę, na której nastąpi ostateczne rozwiązanie tej kwestyi.

Protest polski przeciw postępowaniu sowietów w komisyi reewakuacyjnej

Warszawa. (PAT). Polski zastępca posła w Moskwie złożył komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych notę, w której wytyka postępowanie zastępców sowietów w komisyi reewakuacyjnej i w podkomisyach specyalnych, wykazując niezgodność takiego postępowania z traktatem ryskim. Nota omawia w szczególności postępowanie zastępców sowietów w obu podkomisyach: biblioteczno-archiwalnej i muzealnej i wskazuje, że wobec braku rezultatu prac tych podkomisyj, delegacya polska jako jedyne wyjście widziała **rozwiązanie obu podkomisyj.** Dalej zaznacza nota, że do dzisiaj nie wykonano szeregu uchwał powziętych na pierwszem posiedzeniu plenarnem komisyi dnia 7 października 1921, porusza sprawę reewakuacyi dzwonów, archiwum sekretaryatu stanu Królestwa polskiego, gabinetu rycin Stanisława Augusta i stwierdza, że postępowanie zastępców sowieckich w szeregu najważniejszych spraw nie odpowiada w najmniejszym stopniu ani postanowieniom traktatu ryskiego, ani zobowiązaniom najpoważniejszych przedstawicieli republiki sowieckiej. Nota kończy się słowami: Biorąc pod uwagę taki stan rzeczy, wyrażam kategoryczny protest przeciw takiemu uchybianiu traktatowi ryskiemu i upraszam pana, panie komisarzu, o wdrożenie kroków, celem uzgodnienia z postanowieniami traktatu ryskiego stanowiska i postępowania delegatów rosyjsko-ukraińskich w mieszanej komisyi reewakuacyjnej

UWAGI

Jak agitują endecy na Wołyniu?

Z Dubna donosi korespondet „Kuryera Lwowskiego" między innemi o agitacyi endeckiej, iż bywa ona uprawiana nie tylko pod protekcyą i przy udziale księży ale w dużym stopniu werbuje się zwolenników za pomocą wypitek i pohulanek.

Oto garść informacyj z tego listu:

„Dzisiaj podwód wojskowych było 18. jeździli endecy po pod domy dla ściągania gości, muzyka czeska grała w mieście specyalnie dla ochoty, aż dwie muzyki dzisiaj grają w Krzywuszy, ale bogoojczyźniani agitatorzy pracują na każdym kroku, specyalnie przeciw lewicy i Naczelnikowi Państwa.

Prawica pracuje i rzuca pieniędzmi na prawo i lewo, robi wszystko, by bodaj coś uratować, dziesiątki agitatorów wmawia w inteligencyę i półinteligencyę, że lewica to żydowska banda, to bolszewizm i t. d.

Ziemianie i endecy złożyli w Dubnie dwadzieścia milionów marek na wybory, a to ma być tylko część nałożonej daniny wyborczej".

Słowem, endecya nie zasypia gruszek w popiele i nie rachuje wyłącznie na dolary z funduszu imienia Paderewskiego.

I chadeckiemu „Głosowi Narodu" mającą się faszyści

Pod tytułem „Rózgi" przedrukował „Głos Narodu" z „Myśli Narodowej", której głównym sternikiem jest... p. Neuwerth-Nowaczyński artykuł też „my-ściciela" narodowego", p. Grabowskiego o faszyzmie, czy fascizmie (jak pisze p. G.)... Artykuł pełen zachwytów dla tych ludzi „nie słów a egzekutywy" — zakończony taką sentencyą, zalecającą faszyzm:

„Uzdrowić może tylko śmiały, szlachetny nacyonalizm (?!) łamiący bezwzględnie wszystko, co mu stanie na przeszkodzie".

Rozgorączkowany po przeczytaniu tego artykułu organ księżych gospodyń i pp. plebanów, zaopatrzył go był takim wstępem:

Pod powyższym tytułem pisze I. O. Grabowski w ostatniej „Myśli Niepodległej" o tym **wspaniałym (!) odruchu patryotyzmu włoskiego**, który nosi nazwę „fascizmu". (!)

Znaczenia zachwytów „Głosu Narodu", rozumie się, nikt nie bierze na seryo; a jak daleco ten dziennik siebie samego na seryo nie traktuje, dowodzi fakt, iż **bezpośrednio po reklamie dla faszystów** umieszcza w artykule „Wieści Watykańskie" — **potępienie faszyzmu przez papieża**, czyli przez najwyższą powagę z punktu widzenia chadeckiego.

Popatrzmy, co czytelnik przełykać musi po „Rózgach" Grabowskiego:

„Z Rzymu donoszą, że **List apostolski, w którym Ojciec św. zwrócił się do biskupów włoskich**, wyraża **głęboki żal** z powodu, iż obywatele państwa, zamiast przyczynić się do odbudowy ruin, poczynionych przez wojnę, **oddają się okrutnym walkom, szkodząc w ten sposób opinii państwa za granicą i wywołując zamieszanie ekonomiczne wewnątrz państwa**.

List dodaje: „Trzeba, ażeby narody zaczęły znów szanować prawo Boskie. Miłość wzajemna powinna ożywiać ludy, a z miłości tej powstanie zgoda".

Papież przypomina biskupom, iż do ich obowiązków należy również dzieło pacyfikacyi i wzywa ich do działania w taki sposób, aby w umysłach ludności Włoch zapanowała równowaga".

Możeby biskup krakowski zajął się redaktorami „Głosu Narodu", ażeby w ich umysłach zapanowała równowaga.

Mieszczaństwo potępia endeckie wybryki

Prasa endecka wraz z swymi prowodyrami intryguje i zwalcza na każdym kroku Piłsudskiego. Jako kompanów znaleźli endecy najbliższych „ideowo" chadeków i ugrupowanie mieszczańskie. Nietylko w kraju posuwano się do oszczerst a nawet wymyślano od bandytyzmu na Naczelnika Państwa, ale także za granicą spotwarzano jego osobę. Ale endecy nie mają jakość szczęścia do swoich przyjaciół politycznych, a ich przyjaciele nie lubią znów chodzić po stromych i niebezpiecznych ścieżkach. W obozie mieszczańskim nastąpiło pewne otrzeźwienie a nawet zarzucają endekom, niekulturalność i chamstwo polityczne! Nawet tym niewybrednym reprezentantom opinii mieszczańskiej wydała się za wielka, tą kłamliwa i oszczercza kampania. Oto co pisze organ mieszczaństwa „Gazeta Poznańska".

„Niemniej błędów popełniła prawica zwłaszcza endecka w postępowaniu wobec Naczelnika Państwa. Zwalczając Piłsudskiego bezwzględnie, bez miary, bez taktu, pchała Naczelnika Państwa coraz więcej w objęcia lewicowe pod władztwo czerwono-żydowskich (?) spiskowców. W zaciekłej partyjnej nietylko słusznie (?) krytykowano Piłsudskiego osobę i postępki, ale uczyniono z niego la bete noire, nie zostawiając na nim suchej nitki, odmawiano mu wszelkiej zasługi, a nawet widoczne zasługi przeinaczano w zbrodnie. Cokolwiek o Piłsudskim mówią i piszą jego przeciwnicy, historya mu tego nie zapomni, że on pierwszy jeszcze w roku 1914 rzucił myśl niepodległości Polski i gotowania zbrojnego powstania, wtedy, kiedy wszyscy, nie wyjmując socyalistów (?) myśl taką poczytali za szaleństwo; historya mu nie zapomni, że z początkiem wojny wielkiej w celu odzyskania niepodległości dał hasło do stworzenia legionów polskich i inicyatywę do tej dziwnej licytacyi międzynarodowej w kwestyi polskiej, przepowiadanej jeszcze w 1843 roku przez Zygmunta Krasińskiego, która się rozpoczęła od niewyraźnych obietnic Austryi, a skończyła na wyraźnym 13-tym punkcie warunków pokojowych Wilsona. Można zarzucić Piłsudskiemu, że łudził się, że stworzy z pomocą Niemiec Polskę, ale to fakt, że za swe przekonanai dostał się do twierdzy pruskiej w Magdeburgu, ale to fakt, że zwalczał carat rosyjski".

Autor napomknął nieco o tym ulubionym koniku endeckim często używanym do kopnięcia z boku Piłsudskiego, o wyprawie kijowskiej:

„Nie myślę być obrońcą wyprawy kijowskiej, ale przecież endeckie nawet organa wspominają o prawach polskich do granic z roku 1772. Czy to było zbrodnią, że o te prawa Piłsudski się upomniał?"

A więc endecya kruszyła kopię o prawa historyczne, aż nagle zmieniła front po niepowodzeniu Piłsudskiego na froncie kijowskim. To wyraźne oświadczenie adherenta endeckiego na łamach pisma mieszczańskiego przygważdża kłamliwe oszczerstwa i plotki endeckie. Nie chodzi nam wcale o obronę z tej racyi Piłsudskiego, ale chcemy skonstatować, co czyni na zewnątrz narodowa demokracya, a jakiemi pobudkami wewnętrznemi kieruje się w rzeczywistości.

A dalej pisze powyższy organ:

„Słusznie ubolewano nad nieparlamentarnemi i partyjnemi ekspektoracyami (?) Naczelnika państwa, ale szydzić z nich brutalnie, odsądzać Naczelnika państwa od czci i wiary, nazywać go zdrajcą, sprzedawczykiem i wrogiem, się nie godziło i nie godzi, zwłaszcza poważnym stronnictwom i poważnej prasie."

Nie wchodzimy w to, jak pojmują partyjność Naczelnika państwa grupy mieszczańskie, ale jedno słusznie podniesiono, że endecya z Piłsudskiego czyniła nawet zdrajcę narodu. Ten fakt winno społeczeństwo zapamiętać, gdyż to dosadnie ilustruje jaką wartość moralną i ideową przedstawiają endecy, własni przyjaciele dają endekom nauczkę przyzwoitości politycznej.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

„Niegościnny Kraków"

Przed dworcem za szpalerem wojsk tłumy. W środku oddział ułanów na pięknych koniach. Delegacye, krakusi, korpus oficerski. Wprost schodów dworca dziwna grupa ludzi: żołnierze i cywile, inteligenci i robotnicy, uszykowani po wojskowemu w żołnierskiej postawie. To dawni legioniści z różnych krańców Polski. Już przebrzmiał przeciągły świst lokomotyw, zwiastujący zbliżanie się pociągu Naczelnika. Zagrzmiały strzały armatnie na powitanie. Ułani prezentują broń. Ukazuje się Naczelnik ze świtą, wsiada do powozu przybranego kwieciem. Huknęły gromkie okrzyki. Lecz cóż się to dzieje? Zamiast stać w porządku, jak komitet przykazał, zachwiała się fala ludzka, zerwała i pędzi w kierunku powozu Naczelnika. Pierwsi dopadli legioniści: za chwilę wyloniły się z tłumu konie prowadzone przez stangreta. Powóz toczy się, ciągniony ramionami legionistów. Okrzyki wzmagają się, potężnieją, stają się żywiołowe. „Cywile", legioniści, żołnierze, wszystko łączy się, ciśnie do powozu, krzyczy, śpiewa. Na twarzach radość, uniesienie. Żeby go tylko ujrzeć, żeby popatrzeć! Powóz staje przed województwem. Wódz porwany na ramiona swych żołnierzy, znika w gmachu. Lecz tłum nie ustępuje. Zbiera się coraz większy, zalega ulice, planty. Nie wszyscy Go mogli ujrzeć w tłoku, nie wszyscy zdążyli, doszli. „Może wyjdzie Dziadek na balkon" pocieszają się leguny. Rzeczywiście wychodzi. Huragan okrzyków: „Niech żyje, niech żyje!" Jest bez czapki, więc skinieniem głowy i uśmiechem dziękuje. Więc jeszcze — jeszcze okrzyki. Chcą zatrzymać, napatrzyć się, dzieciom wzniesionym **w górę ukazać. Lecz** wkrótce cofa się, znika. Tłum skierowuje się na błonia, bo tam za chwilę ma się odbyć msza polowa.

Takie było powitanie naszego Naczelnika w Krakowie. Lecz nie myśl naiwny obywatelu, który to wszystko na własne oczy widziałeś, że to było entuzyastyczne powitanie ojca przez dzieci, wodza przez żołnierzy. Pozory cię mylą — przeczytaj tylko dokładnie 215 Nr. „Gońca krakowskiego", tam się dowiesz, że ci ciągnący powóz rozentuzyazmowani ludzie to wcale nie żołnierze, powołani 8 lat temu przez Józefa Piłsudskiego do życia, którzy się zbiegli z różnych krańców Polski, by święcić wraz ze swym Wodzem pamiętną rocznicę; nie — to jakaś zbieranina, na poczekaniu sfabrykowana i na koszt państwa dowieziona." (Przeciwnie prawdziwi żołnierze Piłsudskiego martwili się mocno, że w uroczystości legionów bierze udział ich twórca, bo bez niego o wiele lepiej wszystkoby się udało. W ich sercach bowiem przedewszystkiem kwitnie miłość do endecyi, która tak trafnie umiała zawsze ocenić pobudki ich czynu i ofiary, wyrażając to lapidarnemi określeniami (np. pachołki pruskie, fagasy austryackie).

Również błędne byłoby mniemanie, jakoby te tysiączne tłumy, zalegające ulice i błonia, wiwatujące z zapałem na cześć Józefa Piłsudskiego, Naczelnika [illegible] państwa w [illegible] królewskiego, które nie przejęte zbyt głęboko porażką p. Korfantego, wyszło witać pierwszego Naczelnika odrodzonego państwa w dniu Jego tryumfu. O nie, tak źle jeszcze nie jest w Polsce! To **„tylko socyaliści, enkaenici i gawiedź uliczna" w tak pokaźnej ilości**. Prawdziwi bogoojczyźniani obywatele wyjechali na owe dni z **Krakowa**, by nie patrzeć na tę hańbę, że nie Karol, Wilhelm ani Mikołaj, tylko jakiś tam Litwin **Józef Piłsudski**... I by nie słuchać, jak dygnitarze kraju, snać pamiętni, że czczą w nim majestat własnej Rzeczypospolitej, nazywają **go** najdostojniejszym. To także można czytać, wszystko wyraźnie wyłożone w tymże Nrze „Gońca".

Były zdania, że tylko mała garstka „obywateli" wyjechała z obawy, by ich „zasługi" względem państwa zwłaszcza w dniach ostatnich położone, nie spotkały się z należytem uznaniem i nagrodą, w kołach legunów, ale ktoby to w takie plotki uwierzył? Mówiono, że ci przypadkiem zostali w Krakowie, z wielkiej emocyi nie mogli spać po nocach i gorszyli się, że wiara legionowa nie odmawia różańca w czasie swego święta, lecz radowała się nieco hałaśliwie, śpiewając pieśni, uczłując i nie wylewając przytem za kołnierz. Z emocyi także miewali halucynacye, jak np. że ulice około Starego teatru obstawione były kordonem policyjnym, dla innych zgoła niewidzialnym. Ale to wszystko także są tylko pogłoski. — Natomiast nie jest pogłoską lecz szczerą prawdą, że Naczelnik czuł się niezmiernie zgnębionym, nie widząc na pięknym pałacu pewnego „bezpartyjnego" pisma flagi narodowej. Tam to właśnie flagi owej daremnie z utęsknieniem wypatrywał, a nie na Domu ludowym, jak sądzi „Goniec".

Wogóle zaś wszyscy byli legioniści, strzelcy i sympatycy Zjazdu z Naczelnikiem na czele są wprost przybici opinią „Gońca", że nie należało teraz Zjazdu odbywać, zwłaszcza Naczelnika zapraszać. Szkoda tylko, że w czasie zjazdu „Goniec" z przerażenia czy wrażenia oniemiał, bo można jeszcze było skorzystać z jego szczytnych rad. Ale trudno, nie każdy rodzi się bohaterem, a leguny to niespokojne plemię, nic łatwo je pohamować, zwłaszcza gdy chodzi o cześć i honor Dziadka.

Uczestnik.

Jeszcze o zdemobilizowanych

Raz wraz powtarzają się w prasie alarmy o rozpaczliwej doli zdemobilizowanych. Rzadko kto czyta już dzisiaj artykuły z rzewnymi tytułami, jak „Pomoc dajcie mi rodacy!", „O pracę dla naszych bohaterów", „O los zdemobilizowanych" i t. p. Chętniejszych mają czytelników sprawozdania z procesów kryminalnych, które omawiając wypadki kradzieży i rabunków dokonywanych nieraz przez b. żołnierzy, kończą się zazwyczaj tyradami moralizatorskiemi o demoralizacyi przez wojnę spowodowanej, o rozbudzeniu złych instynktów, rzadko tylko wspominając o najczęstszych pobudkach przestępstw i zbrodni tej kategoryi sądzonych: o nędzy, głodzie i braku pracy.

Sumienie władz i społeczeństwa spokojne jest i czyste pod tym względem. Przecież zdemobilizowany po ośmiu latach nieraz żołnierz zatrzymał przy opuszczaniu szeregów mundur i buty, żołd wypłacono mu do ostatniego dnia pobytu w wojsku, przecież we wszystkich znaczniejszych miejscowościach istnieją państwowe urzędy pośrednictwa pracy, ba, potworzono dobrowolne, obywatelskie komitety pomocy zdemobilizowanym, czegóż więc jeszcze śmie ktoś wymagać w tym względzie? Chcący pracować pracę zawsze znajdzie, twierdzi zresztą stała zasada, próżniak tylko i darmozjad nie może pracy znaleźć, nad takim zaś niema się co litować. Tylko policyi nie redukować na miły Bóg, bo któż nas strzec będzie od podobnych szumowin i wyrzutków społeczeństwa?

Szybko i łatwym sposobem zlikwidowano tę stronę wojny. Rozpacza się nad nieracyonalną demobilizacyą materyału wojennego, już dzisiaj nie zajmuje się zdemobilizowanymi ludźmi. Prawda, ochotnik, co popełniał „cud nad Wisłą", po większej części ma być zabezpieczony, miał go zresztą jeszcze przed swoją kilkunastodniową służbą wojskową. Inni — mniejsza o nich, są dziś przecież ważniejsze sprawy na porządku dziennym.

A tymczasem dziesiątki tysięcy ludzi mrą głodem. Tu u nas w kraju. Nietylko Bolszewia ma takie sensacye. Mrą głodem ci, których przez ośm lat wojny wzywano na różne sposoby do wytrwania, których zapewniano o wdzięczności społeczeństwa za ich trudy i znoje, za ich krew, rany i kalectwo. Mrą głodem ci, którzy posłuchali tych wezwań, którzy trwali; dotrwali do końca, aż wolna Ojczyzna powiedziała im: dość już, idźcie odpocząć teraz!

I wyszli z szeregów po długiej służbie nic poza służbą wojskową nie umiejąc. Bo kiedy inni uczyli się żyć w nowych warunkach, kiedy inni wysilali umysł, jak zdobyć byt wygodny, jak z mętnej wody nieczyste ciągnąć zyski, oni przechodzili kolejno różne sposoby wojowania: austryackich, pruskich, rosyjskich i francuskich ucząc się regulaminów.

Prawda, część z nich ma dostać ziemię w nagrodę. Stworzono nawet odpowiednią ustawę. Cóż, kiedy jakoś niesporo ziemię się rozdziela, a jeśli nawet szczęśliwiec jakiś otrzyma ją nareszcie, po kilku tygodniach pobytu na własnej zagrodzie wraca rozżalony, bo i jakże mu zaczynać gospodarstwo gołymi rękoma, na nieużytku, którego już nikt kupić niechciał.

A są ludzie, którzy wiedzą, że i tego jest za wiele. Bo o to w „Kuryerze Warszawskim" w jednym z ostatnich numerów pisze W. R. w artykule: „Szarża pana Witosa", że ustawę o obdzieleniu ziemią byłych żołnierzy stworzono pod groźą najazdu bolszewickiego, jedynie dla wywołania potrzebnego nastroju w szeregach, zaś obecnie traci ona racyę bytu i nie powinna być wykonywaną, tak, jak nie muszą być wykonane obietnice dowódcy, który nie mogąc swej armii w inny sposób skłonić do atakowania, przyrzekł każdemu żołnierzowi spinki brylantowe.

W ten sposób likwiduje się ostatecznie długi szereg obietnic, wzniosłych rozkazów i zapewnień o wdzięczności narodu. Wolnej konkurencyi i własnej inicyatywie pozostawia się tych, których na długie miesiące oderwano od życia Pozostawieni samym sobie zdemobilizowani, muszą **własnymi siłami zdobyć sobie środki i sposoby utrzymania się przy życiu.** Wysiłki pojedynczych nic tutaj nie znaczą, bo głową muru nie przebije, tylko **zbiorowe wystąpienia**, reprezentujące pewną siłę, mogą tu coś zdziałać. **Organizacya!** Jak kiedyś w obronie kraju stanęli murem obok siebie, tak dzisiaj w obronie własnej **stworzyć muszą zdemobilizowani jeden front**, front żądający pracy i chleba. Dość już tego sypania piasku w oczy złudnymi obietnicami różnych komitetów mniej lub więcej obywatelskich, kiedy ten co mógłby i powinien dać pracę, da ją każdemu prócz zdemobilizowanego! Dość zapewnień, że przy równych kwalifikacyach zdemobilizowany ma pierwszeństwo do posad rządowych, kiedy personal urzędniczy stale się redukuje, a trudno od żołnierza wymagać równych kwalifikacyi w służbie administracyjnej z rutynowanym urzędnikiem.

Wystarczy wziąć numer jakiejkolwiek gazety, by widzieć ilu zdemobilizowanych w desperackich ogłoszeniach bezkutecznie poszukuje pracy i jak z drugiej strony na wszelkie miejsca przyjmuje się ludzi wyłącznie fachowych, z długoletnią praktyką, zastrzegając się przeciw zgłoszeniom „mniej poważnym". Nie na tej drodze znajdą zdemobilizowani pracę i nie tą drogą pracy szukać będą. Chwilowa apatya i zwyczaje czasów wojny nieoglądania się na jutro muszą ustąpić **zbiorowemu wysiłkowi wszystkich zdemobilizowanych**, pozbawionych środków do życia, skierowanemu ku zdobyciu sobie warsztatu pracy, która nie byłaby jałmużną, ale pracą cenioną i opłacaną narówni z pracą innych obywateli.

A pracy u nas nie brak, jest jej nawet więcej niż gdzieindziej, broni się tylko do niej dostępu przez jej faktyczne zmonopolizowanie ku pożytkowi niewielu. Odbudowa kraju, Górny Śląsk, Kresy — wszystko na gwałt sił ludzkich potrzebuje, cóż, kiedy ci, w których ręku spoczywa możność zainicyowania i dokonania tych przedsięwzięć, podjęliby je tylko po zapewnieniu im pełni korzyści.

Z demobilu materyałowego ciągną kolosalne zyski spekulanci. kierownictwo przy zakupywaniu pozbywanego przez państwo demobilu mają zdemobilizowani, brak im tylko pieniędzy, które prócz pierwszeństwa są także wymagane.

Środki dla faktycznego stworzenia równych warunków dla zdemobilizowanych znaleźć się muszą. Jeśli dzisiaj znajduje się pokrycie na miliardowe kredyty dla popierania spółdzielczości wojska, po królewsku teraz uposażonem, dlaczegoby nie miały znaleźć się fundusze na umożliwienie egzystencyi dziesiątkom tysięcy b. żołnierzy?

Nie ulega wątpliwości, że sprawą tą zajmą się posłowie, którym los najbiedniejszych leży na sercu i skutecznie ją w Sejmie przeprowadzą. Do samych zdemobilizowany należeć będzie zorganizowanie się w formie, która dałaby im możność podjęcia wspólnej akcyi i w jaknajintenzywniejszy sposób.

Istnieje szereg zrzeszeń zdemobilizowanych. Zakładane w pierwszych dniach demobilizacyi mają cele przeważnie ideowe, mniejszy nacisk kładąc na sprawy gospodarcze. Stąd też nie rozwijają się należycie, tracąc raczej niż zyskując członków, którym nie mogą w niczem pomóc. Dopiero ostatnie dni przyniosły pewne ocknięcie się do nowego życia. Na walnem zgromadzeniu stow. b. legionistów podniesiono myśl stworzenia Rady gospodarczej stowarzyszenia. Jednocześnie uchwalono zwrócić się do innych organizacyi b. wojskowych z apelem tworzenia analogicznych organów, które porozumiawszy się ze sobą, wyłoniłyby z siebie organ centralny, mający za zadanie podjęcie energicznej akcyi celem zapewnienia zdemobilizowanym znośnych warunków życiowych.

Nie wiadomo jeszcze, jaki skutek apel odniesie. Nie wszędzie jeszcze panuje należyte zrozumienie własnych interesów. Istnieją związki i stowarzyszenia zdające się mieć jakieś nikomu nieznane bliżej, specyalne cele. Trzeba będzie przełamać niechęć do wszelkich innowacyi sytych „Paradeweteranów". Należy jednak mieć nadzieję, że przecież zwycięży zdrowy instykt życiowy i że jednolita, zgodna akcya potrzebujących pracy w krótkim czasie zostanie podjęta.

A wskazuje na to fakt, że inicyatywa w tym kierunku idzie z kilku różnych źródeł równocześnie, bo ostatnio powzięto myśl podobną w Warszawie, gdzie w dniach najbliższych ma się odbyć zjazd przedstawicieli poszczególnych grup zdemobilizowanych. Oby jaknajlepsze wyniki uwieńczyły te ważne zamierzenia! **Mars.**

Psychotechnika gospodarcza

Przed wojną ukazała się w Ameryce książka prof. H. Munstenbergera p. t. „Psychologie" u. Wirtschaftsleben", informująca czytelników o zastosowaniach psychologii do życia gospodarczego. Autor wskazał w niej do jakiego stopnia praca ludzka dotychczas mało zbadana, w swej zależności od czynników psychicznych i jak należy wyzyskać czynniki psychiczne dla spotęgowania wytwórczości przemysłowej.

Wojna dokonała przewrotu w psychologii. Walka o zwycięstwo była zmierzeniem się od wagi lotników, wytrwałości szeregowców, sprawności organizacyi, nietylko ilości ale i jakości broni i amunicyi obu stron przeciwnych.

Francuzi pierwsi, a za nimi Włosi, Anglicy i Niemcy zastosowali wyniki badań psychologicznych w służbie wojskowej i wojennej. Chodziło głównie o szybkość reakcyi na podniety wzrokowe, słuchowe, dotykowe oraz o fizyologiczne działanie przestrachu wskutek silnych wrażeń słuchowych, wzrokowych i dotykowych.

Po wojnie większa część tych badań była nieaktualna, natomiast zjawiły się zagadnienia innej natury: Jak zużytkować siły inwalidów wojennych, jak skierować ich na drogę, na której mogliby być użyteczni społeczeństwu i mniej odczuwaliby ciężar swego kalectwa? Zarówno w Anglii jak gdzieindziej uczyniono w tym kierunku bardzo wiele. Wymienić tu trzeba prace: Gourdon, Dijonneau, Thibeaudeau: Le rendement professionel des mutiles, Christian: Psychophysiologische Berufsberatung der Kriegsbeschädigten, oraz prace Goldsteina, Gelba, Giesego i t. d.

Z drugiej strony pamiętać należy, że wielka strata ludzi walczących wywołała konieczność najwłaściwszego zużytkowania każdej jednostki. Kwestya doboru pracujących w każdym zawodzie stała się wskutek tego jedną z najbardziej aktualnych kwestyj gospodarczych.

Inicyatywę w Niemczech dała fabryka przemysłu metalowego „Allg. Elektrizitäts-Gesellschaft" w Berlinie. Dyrektor szkoły dla uczniów fabrycznych poczynił próby doboru chłopców, kończących szkołę powszechne i zamierzających pracować w przemyśle metalowym. Próby da'y niesłychane wyniki i rozpowszechniły się w Niemczech i dziś 22 przedsiębiorstwa przemysłowe posiadają swe psychologiczne laboratorya, w których bada się nietylko chłopców ale i robotników, zatrudnionych wykonaniem czynności, wymagających specyalnej zdolności lub wielkiej finezyi zmysłów.

Dążenie do wyodrębnienia zdolności czy u młodych czy u starszych, czy u płci męskiej czy żeńskiej, powołało w Niemczech do życia komisyę do badań dzieci uzdolnionych i w jakim kierunku. Dzieci uzdolnione, nie mające warunków do życia, są przez państwo utrzymywane, co ma ogromne społeczne znaczenie: Dzieci przyjęte do szkoły dla uzdolnionych bez badania przez komisyę nie czyniły postępu w nauce, choć w szkołach pow. były wybornemi. Komisya składa się z 3 psychologów oraz pięciu nauczycieli.

Oprócz tej komisyi, do której wysyłają szkoły normalne najlepsze dzieci do zbadania, są przy uniwersytecie berlińskim, lipskim, laboratorya psychologiczne, do których przychodzą codziennie rodzice i opiekunowie z dziećmi do zbadania, do jakich zajęć się nadają.

Ale nie wyłącznie w Niemczech istnieją komisye i zakłady naukowe, orzekające o uzdolnieniu dzieci, bo we Francyi, w Belgii także kwitnie psychotechnika. A u nas?

U nas dobór szkoły średniej jest rzeczą przypadku, a psychotechnika nieznana nawet „u góry", czy nie byłby najwyższy czas zaznajomić się z psychotechniką? A wyniki badań lekarzy wojsk. Camusa i Neppera, którzy w r. 1915 we Francyi ważne porobili odkrycia, nie powinny być zastosowane w naszych wojskowych szkołach? My na polu badań psychologicznych jesteśmy analfabetami. Psychologia powiada, że dzieci, zrodzone w czasie wojny, w większym stopniu niż dawniej są wyposażone w psychiczne wyodrębności i nietylko lekarz szkolny potrzebny ale i psycholog, czy raczej komisya psychofizyologiczna.

Uwagi niniejsze, wzięte z rozprawki p. Fr. Baumgartenówny, zwrócą może uwagę ministra W. R. O. P., by tak aktualnemi sprawami się zajął szczerze. A niemniej gorąco polecić trzeba wyniki badań psychotechnicznych w kierunku zajęcia inwalidów, których u nas nie mniej jest jak w Belgii, w Anglii i t. d.

W. W.

Wybory na Górnym Śląsku

PPS na Górnym Śląsku ustaliła już listę kandydatów na posłów do Sejmu warszawskiego i sejmiku wojewódzkiego. Listę tę powtarzamy za naszym bratnim organem „Gazetą robotniczą":

I. KANDYDACI DO SEJMU W WARSZAWIE:

Okręg Cieszyn-Rybnik-Pszczyna:

Tadeusz Reger, dotychczasowy poseł, w Cieszynie.
Józef Adamek, przewod. CZZP, w Katowicach.
Wojciech Mokry, górnik, w Popielowie.
Czuma, sekr. klas. związków, w Dziedzicach.
Sylwester Kachel, nadgórnik, w G. Łaziskach.
Dziki, sekr. klas. związków, w Bielsku.

Zastępcy:

Klemens Borys, sekretarz CZZP, w Katowicach.
Kuchejda, sekretarz PPS w Cieszynie.
Stanisław Mańka, sekretarz CZZP w Świętochłowicach.
Franciszek Pech, maszynista, w Murckach.
Polok w Cieszynie.
Józef Barczyński, murarz, w Pszczynie.
Ćwiertnia w Cieszynie.

Okręg Katowice - Ruda - Przyszowice:

Józef Biniszkiewicz, wydawca „Gazety Rob." w Katowicach.
Wilhelm Bobek, urzędnik, w Katowicach.
Teodor Kośnik, górnik, w Bańgowie.
Klemens Borys, sekretarz CZZP, w Katowicach.
Jan Bartoś, górnik, w Giszowcu.

Zastępcy:

Anna Dróżdżka, wdowa, w Załężu.
Ignacy Pilarek, górnik, w Szopienicach.
Jan Frania, hutnik, w Laurahucie.
Tomasz Głodek, górnik, w Bytkowie.
Aleksy Bednorz, górnik, w Rudzie.

Okręg Kr. Huta - Świętochłowice - Tarnowskie Góry - Lubliniec:

Antoni Czajor, sekretarz CZZP, w Lipinach.
Józef Adamek, przewod. CZZP, w Katowicach.
Jan Kandziora, górnik, w Chropaczowie.
Stanisław Mańka, sekretarz CZZP, w Świętochłowicach.
Teofil Brzęczek, górnik, w Goduli-Hucie.

Zastępcy:

Wilhelm Rubin, sekretarz CZZP, w Świętochłowicach.
Józef Płaczek, górnik, w Kr. Hucie.
Walenty Kus, mistrz szewski, w Kr. Hucie.
Józef Matysek, górnik, w Kozł. Górze.
Stanisław Gogolin, górnik, w Frydenshucie.

II. KANDYDACI DO SEJMIKU WOJEWÓDZK.:

Okręg Cieszyn - Rybnik - Pszczyna:

(Lista PPS z górnośląskiej części tegoż okręgu).
Klemens Borys, sekretarz CZZP, w Katowicach.
Wojciech Mokry, górnik, w Popielowie.
Franciszek Pech, maszynista, w Murckach.
Stanisław Mańka, sekretarz CZZP, w Świętochłowicach.
Józef Barczyński, murarz, w Pszczynie.
Sylwester Kachel, nadgórnik, w G. Łaziskach.
Teofil Brzoza, gospodarz, w Księżenicach.
Michał Cyganek, kowal, w Ligocie.
Wilhelm Danel, sekretarz CZZP, w Popielowie.
Bernard Jesionek, kolejarz, w St. Dembieńsku.
Franciszek Szypuła, metalowiec, w Paruszowcu.
Józef Góralczyk, górnik w Orzeszu.
Teodor Jaśniok, górnik, w Knurowie.
Augustyn Płaczek, górnik, w Niedobczycach.
Stefan Nowak, górnik, w Kop Emma.
Stanisław Machulec, górnik w Pietrowicach.
Alojzy Kuś, górnik, w Czerwionce.
Alojzy Diskan, górnik, w Mikołowie.
(Lista PPS z powiatu Cieszyńskiego będzie jeszcze ogłoszona).

Okręg Katowice - Ruda - Przyszowice

Józef Biniszkiewicz, wydawca „Gazety Rob." w Katowicach.
Józef Adamek, przewod. CZZP, w Katowicach.
Józef Wiechuła, sekretarz CZZP, w M. Dąbrówce
Wilhelm Bobek, urzędnik, w Katowicach.
Jan Juchelek, górnik, w Załężu.
Jan Frania, hutnik, w Laurahucie.
Augustyn Wróbel, górnik, w Giszowcu.
Edward Materla, górnik, w Nowej Wsi.
Franciszek Nowok, górnik, w Kochłowicach.
Paweł Giemza, górnik, w Bielszowicach.
Anna Dróżdzka, wdowa, w Załężu.
Wiktor Kotyrba, górnik, w M. Janowie.
Teodor Bartoszek, górnik, w Rudzie.
Robert Wesoły, metalowiec, w Zawodziu.
Teodor Chroszcz, sekretarz związkowy, w Nikiszu.

Okr. Kr. Huta - Świętochłowice - Tarnowskie Góry - Lubliniec

Antoni Czajor, górnik, w Lipinach.
Wiktor Rumpfelt, sekretarz PPS, w Katowicach.
Teofil Brzęczek, górnik, w Goduli-Hucie.
Wilhelm Rubin, sekretarz CZZP, w Świętochłowicach.
Jan Kandziora, górnik, w Chropaczowie.
Wawrzyn Kolloch, inwalida, w Piaśnikach.
Róża Pierowska, urzędniczka, w Laurahucie.
Walenty Kus, mistrz szewski w Król. Hucie.
Jan Kuhna, górnik, w Wielk. Piekarach.
Leopold Dziadek, nadgórnik, w Łagiewnikach.
Stanisław Gogolin, górnik, w Frydenshucie.
Józef Kubiczek, metalowiec, w Kol. Guidotto.
Ignacy Brys, maszynista, w Bismarkhucie.
Jan Parys, metalowiec, w Kaletach.
Tomasz Anioł, górnik, w Brzezinach.
(Lista do Senatu zostanie później ogłoszona).

Listy z kraju

Wiśnicz, 9 sierpnia.

Jako jeden z bardzo licznych ciekawych, którzy lubią oglądać stare zabytki budownictwa, wybrałem się na wycieczkę do Wiśnicza, miasteczka słynnego z potężnych ruin dobrze po dziś dzień zachowanego zamku Kmitów, będącego własnością książąt Lubomirskich. Stwierdziłem, że w rzeczywistości Wiśnicz Nowy, miasteczko, jak i Wiśnicz Stary, wieś, warte są licznych wycieczek pieszych, jakie z Bochni od Krakowa pociągają letnią porą, aby oglądać bardzo piękne zabytki architektury polskiego renesansu. W Wiśniczu Nowym, stary, bo jeden z najstarszych w okolicy Krakowa kościołów murowanych w stylu romańskim w Wiśniczu Starym.

Oglądałem i potężny gmach zakładu karnego, pomieszczonego w dawnej posessyi Kmitów wraz z przepięknym kościołem z kamienia w stylu renesansowym, gdzie na wzór wawelskich grobów możni Lubomirscy chowali swe kości w sarkofagach równych królewskim. Podziwiałem wspaniały zamek otoczony murem i wałami, stojący naprzeciw zakładu karnego również na wzgórzu, który łącznie z kościołem zakładu karnego króluje nad całą okolicą tak, jak historyczne budowle klasztorne Kahlenbergu i Leopoldsbergu królują nad Wiedniem i bez przesady, widok zamków wiśnickich w swej piękności nie ustępuje w niczem temu wspaniałemu widokowi, jaki z mostów naddunajskiej stolicy rzuca się w oczy przechodnia, spojzierającego ku wzgórzom okalającym Wiedeń. Tak i maleński Wiśnicz, otoczony pagórkami, na których potężnieją wspaniałe budowle historyczne, może naprawdę w całej Polsce poszczycić się swym uroczym wprost widokiem.

Samo miasteczko, brudne, niechlujnie zaśmiecone, zamieszkałe w większości przez chasydów, robi jednak miłe wrażenie, bo przyczynia się do tego stary ratusz, ładny zabytek historyczny, który powstał w jednym mniej więcej czasie, co budowle królujące nad miastem na wzgórzach. Równie pięknym jest kościół parafialny z bramą wjazdową, będącą zarazem starym zabytkiem architektonicznym w rodzaju otwartej dzwonnicy, która kiedyś szczyciła się swymi starymi dzwonami, zabranymi pono w czasie wojny przez wojska zaborców. Sam kościół, położony w dolinie miasteczka, otoczony drzewami, na pierwszy rzut oka czyni nader korzystne wrażenie. To czysty i piękny renesans, tak zewnątrz jak i wewnątrz dobrze zachowany, również wskazuje, że potężny ród panów trzech Wiśniczów: Nowego, Starego, i Małego niemało położył zasługi w historyi kultury i sztuki nie tylko polskiej, ale powiedzmy śmiało, światowej. Podziwiam ołtarze i kolorowe witraże, które jednak wskazują, że z statnich pochodzą czasów. W jednym ze środkowych kolorowych okien na prawo ucieczka do Egiptu, a w dole pokutu e wizerunek jakiegoś świętego. Patrzę bliżej i ze zgrozą spostrzegam, że świętemu ja aś bezbożna i bluźniercza ręka wyrządziła wielką krzywdę i zniewagę, bo zamalowała o dymarnym t rem czy też smołą jego szlach tne oblicze tak że zamiast wizerunku widnieje na szybie wstrętna czarna plama.

Pytam o imię skrzywdzonej świętości i powód zniewagi świętokradczej i po wyjaśnieniu mimowoli wybucham homeryckim śmiechem. Dowiadujem się, że to ks. S., żyjący jeszcze i tak „sławny" obecnie proboszcz. Zbierał on od ludzi swej parafii liczne i hojne datki na kolorowe witraże, a następnie umieścić kazał siebie za swego życia w jednem z okien z napisem „fundator" i ze swem szacownem nazwiskiem, które do ostatnich czasów nie wadziło pobożnym parafianom. Skoro jednak wybuchła wojna religijno-moralno-obyczajowa z jednej strony między biskupem Wałęgą i prałatem S., z drugiej zaś strony między parafią i jej wikarym księdzem F., wówczas rozżaleni i zgorszeni parafianie zamazali oblicze kanonizowanego za życia na świętego, nie tak bardzo znów świętego, proboszcza, używszy do tego celu smoły. Tak dano biedakowi w wizerunku za życia to, co dopiero po śmierci wedle nauki kościoła lać mają do „mord grzeszników" w stanie dobrze rozgrzanym piekielni posługacze, zdobni w rogi, ogony i ogniste jęzory.

Zdziwiony słucham całego szeregu historyi żywota ostatniego z proboszczów Wiśnicza i po treści ich poznaję, że proboszcz ten nielada indywidualność w ujemnem znaczeniu, skoro tak dalece umiał pobudzić zmysł opowiadania podgórskich prostaczków i tak rozwinąć ich fantazyę, jaka w najjaskrawszych kolorach maluje szczegóły „cnotliwego" życia „świątobliwego" prałata. I przyznać muszę, że zazdrościłem na chwilę temu księdzu, że ze swą herostratową sławą przeszedł już za życia historyę ludu, który w tradycyi przechowa ją kiedyś przez wieki. Wielu szlachty polskiej tak żyje dziś w opowiadaniach ludu, oddajmy świadectwo prawdzie, że proboszcz ten to także szlachcic. Ja nigdy nie będę tak sławnym, nie mówiąc już o tem, że i szlacheckiego brak mi do tego dyplomu.

Wyszedłem z kościoła z kilku ludźmi, którzy z ciekawości do ciekawego obcego pana się przyczepili, prosząc bojaźliwie, byśmy wyszli, bo nie godzi się o takich sprosnościach przy Panu Bogu rozmawiać.

Spojrzałem na dziedziniec kościelny. Cóż to za rój niewiast i dzieci? A! To parafianie pilnujący uwięzionego przez siebie z miłości i przywiązania wikarego w jego własnem mieszkaniu wbrew i na przekór biskupowi tarnowskiemu i to od miesiąca z górą!

Wierzyć nie chciałem swym oczom. Te stare budynki historyczne, ten potężny zamek, więzienie, ratusz, kościół klasztorny i fara, jej ostatni „sławny" proboszcz i jego potężny sojusznik, mocny i twardy biskup, i ten lud prostaczy i maleńki jego sługa i opiekun, mizerny wikary, wydający wojnę tak potwornej potędze kościelnej — wszystko to stopiło się we mnie w jedno silne odczucie. Przez chwilę zdało mi się, że żyję w epoce głębokiego średniowiecza, postawiony gdzieś w najpiękniejszym i najciemniejszym jego zakątku. Z żalem opuszczałem to piękne i do ostatnich czasów tak ciche miasteczko. **Sylwer.**

PRZEGLĄD LITERACKI

„Przegląd Warszawski". Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska" wyszedł z druku dziesiąty zeszyt „Przeglądu Warszawskiego", miesięcznika, poświęconego literaturze, sztuce i nauce, pod redakcyą Dra W. Borowego, — i zawiera następujące artykuły. Stanisław Windakiewicz: Polacy w Padwie. — Albert Dryjski: Świadomość i jej warunki organiczne. — Stanisław Tomkowicz: Kilka typów z końca XIX w. — Roman Dyboski: O „Don Juanie" Byrona. — Tadeusz Rittner: Drzwi zamknięte. Romans. (7). — Kronika: Leon Piwiński: Powieść. — P. W.: Ruch literacki w czasopismach. — Henryk Elzenberg, Roman Dyboski: Przekłady i studya z literatur obcych (Literatury wschodnie. — Literatura angielska i anglo-amerykańska). — Stanisław Szczutowski: Sztuki plastyczne. — Edward Woroniecki: Z literatury francuskiej. — Książki i czasopisma nadesłane. — Zapiski.

„Zwrotnica" Nr. 2. Ukazał się zeszyt 2-gi czasopisma artystycznego „Zwrotnica" i zawiera: „Monsalwat czy lupanar?" Tytusa Czyżewskiego, „Miasto, masa, maszyna" Tadeusza Peipera, „Teatr przyszłości" Leona Chwistka, „Muzyka współczesna" Ludwika Rebena, „Ozenfant i Jeauneret" Maryana Bielskiego, „List z Francyi" napisany specyalnie dla czasopisma przez głośnego muzyka francuskiego, p. Dariusa Milhaud, Ferdynanda Goetla, Brunona Ja-

sieńskiego, Ludgarda Grocholskiego i Jana Aldena, oraz starannie wykonane reprodukcye dzieł purystów francuskich, wśród których znajduje się interesująca i kosztowna reprodukcya barwna.

KRONIKA

Kraków, 13 sierpnia.

Skandaliczne praktyki masarzy i piekarzy

Masarnie w dalszym ciągu zamknięte
Prokuratura milczy

(k) Masarze krakowscy mimo ustalenia nowego cennika przez magistrat krakowski, widocznie zagniewani, że nie uwzględniono im ich wszystkich żądań, w dalszym ciągu strejkują i nie sprzedają wędlin. Sklepy ciągle jeszcze są zamknięte, a wejścia zabarykadowane. Jak się dowiadujemy, w ubiegły piątek spędzono na targowicę miejską wielką ilość bydła i nierogacizny, mimo to panowie masarze nie kupowali towaru, tłomacząc się tem, że kalkulacya ich nie pokrywa się z kalkulacyą cennikową. Tak więc strejk trwa dalej, a władze patrzą na to obojętnie, gdy mieszkańcy czują brak wyrobów masarskich. Prawdziwą klęską dla gospodarstw uboższych rodzin jest zupełny skutkiem tego brak tłuszczów t. j. słoniny i smalcu. Niektóre masarnie wczoraj w godzinach rannych otwarły na krótką chwilę swoje sklepy, lecz towaru wewnątrz zupełnie nie było, w zamian za to, jakby celem sprowokowania ludności sprzedawali owoce i ser. Skandaliczne te praktyki panów masarzy, kpiących sobie z publiczności i władz, powinny znaleść echo w prokuraturze. Dowiadujemy się również, że urząd walki z lichwą przeprowadził rewizyę w magazynach masarń, towaru jednak nie znaleziono, gdyż jak wyżej wspomnieliśmy, masarze na targowicy demonstracyjnie wstrzymują się od nabywania nierogacizny. O ile stan ten potrwa dłużej, władze winny bezwarunkowo odebrać masarzom uprawnienia przemysłowe, ich zaś samych surowo ukarać. Wiadomą jest rzeczą, że krakowscy masarze od kilku lat wysyłają do Warszawy wielkie ilości wyrobów masarskich, a nawet tam otworzyli niektórzy z nich filie swoich przedsiębiorstw. Jak słychać, przed rozpoczęciem strejku, potentaci masarscy, aby ogołocić magazyny z towaru, wysłali go do Warszawy. Strejk więc był doskonale przygotowany, celem wymuszenia na władzach zezwolenia na ogromną zwyżkę cen swych wyrobów.

Piekarze krakowscy znowu, mimo znacznie podwyższonego cennika, nie stosują się do niego, a nawet niektórzy wstrzymali wypiek chleba i bułek. Restauratorzy korzystając z tego zamieszania, jak i sklepikarze, sprzedają chleb i bułki po dowolnych, przez siebie naznaczonych cenach. W niektórych restauracyach i kawiarniach cena nikłej bułeczki dochodziła do 30 mkp. W parze z tą podwyżką poszły w górę także ceny potraw, mimo, że nowy cennik nie został do komisyi badania cen wniesiony przez Słow. gospodnio-szynkarskie.

Co czynią nienawidzeni przez klerykałów heretycy?

Kolonia sieroca w Klarysewie

Jeden z dziennikarzy warszawskich, zwiedziwszy dom sierot w Klarysewie, tak pisze:

„Wśród niezliczonych rzesz powracających z Rosyi repatryantów znajduje się wielka liczba dzieci opuszczonych, pozbawionych wszelkiej opieki. Rodzice ich bądź w drodze pomarli z głodu i wycieńczenia, bądź siłą wypadków zmuszeni byli pozostać w Rosyi. Z całego szeregu gniazd sierocych, wzniesionych przez instytucye społeczne zwraca na siebie uwagę kolonia sierot w Klarysewie pod Warszawą, ufundowana i utrzymywana kosztem amerykańskiej misyi metodystów.

W pięknej miejscowości w odległości 17 wiorst od Warszawy na górze, dominującej nad całą okolicą, wznosi się piękny dwupiętrowy budynek, tonący w gęstej zieleni drzew otaczającego go parku. W budynku tym mieści się szereg pokojów mieszkalnych dla sierot, jadalnia, sala rekreacyjna, oraz szkoła czteroklasowa, urządzone według najnowszych wymagań techniki i utrzymane w idealnej czystości i porządku. W kolonii, do której oprócz głównego budynku należy kilka pawilonów i zabudowań gospodarczych, rozrzuconych w parku, mieści się przeszło 100 sierot obojga płci. Dzieci otrzymują zdrowe i smaczne pożywienie, odzież i naukę.

Do kolonii przyjmujemy, objaśnia mnie p. Woodard, dyrektor zakładu, dzieci słabe, wygłodzone, najbardziej potrzebujące opieki. Po kilkutygodniowej kuracyi odżywczej dzieci katolickie, na mocy umowy z rządem polskim, są wysyłane do przytułków katolickich. Dzieci zaś wyznań protestanckich i prawosławne zostają na czas dłuższy. Dzieci skierowują do nas państwowe urzędy emigracyjne.

—Ile kosztuje utrzymanie kolonii? — zapytuje p. Woodald'a.

— Przeszło 25 milionów marek rocznie, nie licząc kosztów inwestycyi w zabudowaniach i inwentarza.

— Celem naszej instytucyi — dorzucił na zakończenie p. W. — jest niesienie pomocy potrzebującym bez względu na ich przynależność wyznaniową. Przybyliśmy w tym celu z Ameryki. Będziemy szczęśliwi, jeśli choć w części nasze zadanie spełnimy“.

Pasek spirytusowy

(k) Onegdaj po południu posterunkowy policyi zatrzymał na ulicy Sławkowskiej wóz, wiozący beczkę żelazną zaplombowaną. Idący obok wozu jakiś mężczyzna, widząc posterunkowego, zbiegł. Zaprowadzony na inspekcyę policyi woźnica zeznał, że beczkę polecił mu przewieźć właściciel fabryki wódek Helzel przy placu Wolnica l. 11. W beczce znajdowało się 152 litry czystego spirytusu. W toku dalszego śledztwa wyszło na jaw, że spirytus sprzedał Helzel właścicielowi restauracyi Norkowi przy ul. Sławkowskiej. Ponieważ fabryce wódek nie wolno sprzedawać kontyngentu spirytusu, przeznaczonego do wytworów wódczanych, przeto spirytus skonfiskowano, a całą sprawę oddano prokuraturze państwa. Zbiegłym przed policyantem osobnikiem był Józef Cieślik, pomocnik handlowy firmy Norek.

—ooo—

Komunikat o stanie pogody, wydany w sobotę 12 sierpnia o 7·40 wieczór, według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: W dniu dzisiejszym wał wysokiego ciśnienia, ciągnący się od oceanu Lodowatego do Francyi, stanowił granicę między dwoma obszarami niskiego ciśnienia leżącego nad Islandyą i Finlandyą, nad Francyą zaś utrzymywał się wyż barometryczny. Pod wpływem takiego rozkładu ciśnienia w Polsce przeważały wiatry północno-zachodnie, które niosąc wilgotne i chłodne masy powietrza z nad Atlantyku, spowodowały znaczny spadek temperatury. W Krakowie: temperatura 13·3, maximum 20·4, minimum 11·2, pochmurno. Prognoza na niedzielę: zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady, wiatry w kierunku zachodnim.

Opera w Miejskim Teatrze im. J. Słowackiego. Dziś „Zamarłe oczy“ E. d'Alberta, w której wystąpi cały zespół operowy z pp. Jaworzyńską, Zbigniewiczówną, Baudrowską-Osmecką, Stępniowskim, Sobierajskim, Kniagininem, Mazurkiem i Mazurkiewiczem. W poniedziałek ta sama opera z gościnnym występem p. F. Platówner, artystki opery lwowskiej.

Operetka przy ul. Rajskiej. Dziś w niedzielę po poł. arcywesołe operetki „Karawaniarz“ i „Nasze Krakowianki“, wieczorem prócz bogatej części koncertowej z udziałem pp. Bańkowskiej, Wojnowskiej, Kadena i Winiaszkiewicza oraz oryginalnego „Jaz-Band“ układu Koszutskiego, powtórzone będą operetki „Dama w szalu“ oraz „Krakowianki“.

(k) **Giną dzieci.** Do policyi doniosła p. M. Hulewiczowa, zamieszkała przy placu Magdaleny l. 2, że dnia 5 bm. rano 9-letnia jej córeczka posłana do sklepiku celem zważenia zakupionego smalcu, nie powróciła już więcej do domu. Dziecko, jak stwierdzono, nie było w sklepiku. Zaginiona ubrana była w ciemną sukienkę w białe kratki, blondynka, z dwoma warkoczami. — Również doniesiono do policyi, że 13-letni Antoni Lewandowski wydalił się z domu przed kilku dniami i dotąd nie wrócił. Opowiadał on towarzyszom zabaw, że wyjeżdża do Zakopanego. W Zakopanem także policya na ślad chłopca nie natrafiła.

(k) **Zatrucie gazem świetlnym.** Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zieloną, gdzie w domu pod l. 8 doznała zatrucia gazem świetlnym Franciszka Helpern l. 30. Lekarz pogotowia przywrócił nieszczęśliwą do przytomności i pozostawił ją opiece domowej.

(k) **Z kroniki policyjnej.** Wczoraj w ul. Siennej z gabiloty sklepowej Pinkusa Rosego, właściciela handlu bławatnego, skradła 28-letnia Wiktorya Suder, szal francuski wartości 45.000 mk, poczem zbiegła. Za uciekającą złodziejką puścił się w pogoń właściciel sklepu, a przytrzymawszy Suderównę, oddał ją w ręce policyi. Skradziony szal odebrano złodziejce i zwrócono poszkodowanemu. — Pod zarzutem kradzieży dwóch sukien damskich na szkodę p. Rozalii Kusińskiej, zamieszkałej przy Aleji Mickiewicza l. 13, aresztowano 17-letnią Kunegundę Nunberg.

—ooo—

Z POLSKI

Agencya pocztowa. Z dniem 16 sierpnia 1922 wchodzi w życie w Krzywaczce powiat Wadowice agencya pocztowa o pełnym zakresie działania, utrzymująca połączenie pocztowe z ambulansem pocztowym Zakopane-Kraków i Kraków-Zakopane 139 na stacyi kolejowej w Radziszowie. Do miejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina Krzywaczka, do zamiejscowego zaś nie należą żadne miejscowości.

Zniżki kolejowe dla urzędników nieetatowych. Nasz korespondent warszawski telefonuje: Na podstawie porozumienia między prezydentem ministrów a ministrem skarbu przyznano legitymacye kolejowe, upoważniające do otrzymania zniżki, także nieetatowym urzędnikom państwowym i upoważniono ministerstwa do wystawiania odnośnych legitymacyi.

Wyjaśnienie. Odnośnie do wzmianki w korespondencyi z Nowego Sącza, zamieszczonej w Nr. 178 „Naprzodu“, p. wojewoda Gałecki prosi nas o zaznaczenie, że właścicielki głównej składowni tytoniu w N. Sączu Bauerowej wcale nie zna i temsamem nigdy jej nie popierał.

Odbudowa dworca i poczty we Lwowie. Do końca b. r. będą ukończone prace około odbudowy dworca głównego. Obecnie ukończono już roboty murarskie w poczekalni I i II klasy i koło fasad frontowych oraz w sali uroczystych przyjęć. Prawe skrzydło gmachu zostanie ozdobione grupami osób, przedstawiającymi epizody z ostatnich walk. Styl budowli zmieniono na bardziej swojski. Wszystkie roboty murarskie i ciesielsko-stolarskie przy odbudowie poczty głównej, zniszczonej w walkach z Ukraińcami, zostały ukończone. Do grudnia b. r. zostaną ukończone ostatnie prace tj. montowanie wielkiej hali żelazo-betonowej z pokryciem szklanem. Koszta wynoszą 180 milionów.

Napady Litwinów. W nocy z 4 na 5 bm. oddział partyzantów litewskich w sile dwudziestukilku ludzi dokonał napadu na wieś Gedrojcie, leżącą po stronie polskiej, na linii demarkacyjnej pasa neutralnego. Oddział litewski uzbrojony był w karabiny i granaty ręczne. Po krótkiej wymianie strzałów napastnicy zostali odparci przez posterunek wojskowy znajdujący się we wsi i pospiesznie wycofał się w głąb pasa neutralnego.

Zwycięstwo „Polonii“ w Mor. Ostrawie. Sobotnie zawody w piłkę nożną między warszawską „Polonią“ a ostrawską „Slavią“ zakończyły się zwycięstwem „Polonii“ w stosunku 4:1. Gra „Polonii“ wśród licznie zebranej publiczności wywołała wielkie zainteresowanie.

Sport robotniczy. Zarząd stow. oświaa. gimn. „Siła“ w Jaworznie, pragnąc zainteresować ogół tut. młodzieży sportem tak szeroko się obecnie rozwijającym, urządził poraź pierwszy w niedzielę dnia 30 lipca bieg okrężny miasta Jaworzna, ulicami: Jagiellońską, Kilińskiego, Rynkiem i Król. Jadwigi wynoszący około 2300 m. za nagrodami pieniężnymi. Na pierwszy ten występ sportowy mieszkańcy tut. miasta zjawili się w dużej liczbie, by obserwować niewidziane dotychczas u nas zawody. Z zawodników pierwszy przybył do mety p. Juraszek Jan z Jaworzna, który przebył tę przestrzeń w stosunkowo dobrym czasie, bo 6 min. i 5 sek. Następny przybył Bromboszcz z Trzebini, trzeci p. Drozd Emil z Jaworzna. Po biegu odbył się festyn połączony z ćwiczeniami lekkoatletycznemi. Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie dyrekcyi kopalń w Jaworznie na ręce dyr. Wachłowskiego, dyr. kopalń w Borach i dr. Fonferce za okazaną nam pomoc oraz za ofiarowanie większych nagród dla zwycięzców, jak również wszystkim tym, którzy ofiarowaniem nagród pieniężnych czy też rzeczy do loteryi fantowej pospieszyli z pomocą młodemu stowarzyszeniu na drodze jego pracy sportowej. **Jan Dziedzic**, prezes stow. „Siła“, **Józef Saługa**, przew. kom. festynowego i kom. biegu okrężnego.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Cena chleba w Wiedniu. Z powodu nowych żądań pomocników piekarskich będzie chleb w Wiedniu kosztował 3000 koron.

Cholera, dżuma i tyfus na Ukrainie. W sanitarnym urzędzie ukraińskim w Winnicy zanotowano w czasie od 15 do 31 lipca następujące wypadki chorób: cholera 1455, dżuma 19, tyfus plamisty 7693, tyfus brzuszny 2358, meningitis 237, nosacizna ludzka 34 wypadków. W Odessie

stwierdzono w jednym dniu tj. 27 lipca 975 zasłabnięć na cholerę. Panuje brak lekarzy i lekarstw.

25 milionów za żonę. W Sopotach bawiła żona kupca żydowskiego, M. z ul. Zawalnej w Wilnie i zawarła znajomość z milionerem, który udał się do Wilna i zaproponował mężowi, aby za 25 milionów odstępnego rozwiódł się z żoną. Ponieważ ta oświadczyła, że w żadnym razie już z mężem mieszkać nie będzie, interes ubito.

Ofiary faszystów. Organ partyi komunistycznej donosi, że podczas ostatnich zajść w Parmie zginęło 6 robotników i 30 faszystów.

Rozpaczliwe położenie na Krymie. Z Genewy donoszą: Międzynarodowy komitet niesienia pomocy głodnym w Rosyi podaje, że sytuacya na Krymie jest rozpaczliwa. 400.000 osób cierpi głód. Zbiory wynoszą zaledwie trzecią część normalnego plonu.

Kronprinz chce wrócić do Niemiec. Wedle dzienników berlińskich zwrócił się były następca tronu ponownie do władz niemieckich z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na powrót i osiedlenie się w państwie niemieckiem. Rząd Rzeszy nie zamierza przeszkodzić urzeczywistnieniu tego planu pod warunkiem, że b. następca tronu zgodzi się żyć w Niemczech w oddaleniu od Berlina jako osoba prywatna. Powrót b. następcy tronu spodziewany jest późnej jesieni.

Lot Berlin-Moskwa. Na aerodromie moskiewskim wylądował samolot Junkars, który w ciągu 10 godzin i 40 minut bez lądowania dokonał lotu z Berlina do Moskwy t. j. 1800 wiorst w prostej linii, lecąc z szybkością 170 wiorst na godzinę. Samolot przywiózł pocztę zwykłą i dyplomatyczną.

REPERTUAR

Opera w teatrze im. J. Słowackiego

Niedziela: „Zamarłe oczy".
Poniedziałek: „Zamarłe oczy".

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Apasz i aktorka", „Wierny sługa" i część koncertowo-kabaretowa.

Operetka przy ul. Rajskiej.

Niedziela popoł.: „Miłość", „Wesoły Karawaniarz".
Niedziela wieczór: „Piękne Krakowianki", „Dama w szalu".
Poniedziałek: „Piękne Krakowianki", „Dziewczyna z sercem".

Z TEATRU

Z teatru przy ulicy Rajskiej

Operetka „Dama w szalu" o treści banalnej i nieco nudna, dzięki wokalnym wysiłkom pp. Wojnowskiej, Ciesielskiego i Szczuki zyskała na wartości. Natomiast oryginalniejszą i weselszą jest operetka "Krakowianki" w doskonałej interpretacyi pp. Bańkowskiej, Winiaszkiewicza i Wiśniowskiego. W „Krakowiankach wystąpiła jako debiutantka p. Szafrańcówna w roli panny Wandy. Uważam taki eksperyment za dobry z punktu widzenia pozyskiwania nowych sił aktorskich dla sceny. Chociaż p. Szafrańcówna nie posiada jeszcze tych koniecznych walorów umiejętności wydobywania najefektowniejszych pierwiastków z kontynuowanej kreacyi, to jednak przy dołożeniu starań, nabyciu rutyny i wyzbyciu się tremy pozwoli jej na opanowanie i uwydatnienie roli. P. Bańkowska była pełna humoru i temperamentu, p. Wojnowska czarowała swym iście słowiczym głosem, zaś pp. Winiaszkiewicz i Kaden rozweselali audytoryum wybornemi kupletami i dowcipami. Taniec klownów w wykonaniu Martówny i Wojnara należał do atrakcyi wieczoru; szczególnie w formie, mimice i sumiennem wykonaniu jest doskonała p. Martówna. Program ma szanse powodzenia.

A. R.

Ruch kolejarski

W czasie od 15 do 20 sierpnia obradować będzie w Nowym Sączu w Domu robotniczym V Walny Zjazd delegatów Kół Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej (Z. Z. K.) Zjazd poprzedzi plenarne zebranie Głównego Zarządu i Komisyi rewizyjnej Z. Z. K., które rozpocznie się 13 sierpnia. Członkowie Głównego Zarządu i Kom. Rew. wyjeżdżają z Warszawy pociągiem pospiesznym w sobotę 12 sierpnia z dworca głównego o godz. 8 min. 20 wieczorem; delegaci z Kół dyr. warszawskiej udają się na Zjazd w poniedziałek 14 b. m. tymsamym pociągiem.

Wydział Wykonawczy ZZK prosi wszystkie pisma robotnicze o przedrukowanie niniejszej notatki.

Przegląd społeczny

Sprawa wyborów do Kasy chorych w powiecie chrzanowskim

W 32-gim numerze „Prawa Ludu" ukazała się notatka w sprawie wyborów do Kasy Chorych w powiecie chrzanowskim i w sprawie działalności p. komisarza Dr. Fonferki. Dodać musimy, że za oględnie sprawę tą omówiono. Komisarz Dr. Fonferko traktuje Kasę chorych jakby własne swoje podwórko, do którego nikomu nie wolno się wtrącać oprócz niego. Robi co mu się żywnie podoba. Jest tego zdania, że Kasa nie jest dla chorych ale specyalnie dla pana Fonferki, aby mógł być komisarzem. Rozporządzenia ministeryalne nic go nie obchodzą. Może sobie minister pracy rozporządzać przeprowadzenie wyborów w oznaczonym terminie i cóż z tego, kiedy p. komisarz nie chce i sprawa skończona. Jest Rada przyboczna p. komisarza, którą naszem zdaniem powinien powoływać na posiedzenia i zasięgać jej opinii co do różnych spraw dotyczących Kasy. Pan komisarz tego nie robi, bo jest zdania, że tylko on a nikt inny może rozporządzać pieniędzmi Kasy złożonymi przez robotników i ich pracodawców. Zdaje mu się, że jest dyktatorem w Kasie, jak Trocki w Moskwie.

P. komisarz buduje w Jaworznie ambulatoryum i prywatne mieszkanie dla siebie składające się z 8 pokoi. Stwierdzamy, że ambulatoryum w Jaworzniu nie jest tak bardzo potrzebne, bo jest a tembardziej mieszkanie dla p. komisarza, które posiada od gwarectwa w Jaworznie. Dowiadujemy się, że p. komisarz buduje także jakiś dom w Sierszy. Kto o tem wie i dla kogo ten dom? Rada przyboczna nic o tem nie wie a jak się dowiadujemy, ministerstwo także nie. Chcielibyśmy wiedzieć, czy wolno panu komisarzowi dysponować tak wielkiemi sumami bez wiedzy ministerstwa i Rady przybocznej p. komisarza? Chcielibyśmy wiedzieć na co jest Rada przyboczna p. komisarza, kiedy tenże jej nigdy nie powołuje na posiedzenia i nigdy nie zasięga jej opinii?

Potwierdzamy notatkę z „Prawa Ludu", że pan komisarz nie rozpisał konkursu na budowę ambulatoryum w Jaworzniu. Czy to jest dozwolone? Czy to nie jest karygodne? Czy to jest dozwolone szafowaniem grosza publicznego w tej mierze, jak to robi p. komisarz Dr. Fonferko bez zasięgnięcia opinii?

P. komisarzowi jest to bardzo na rękę, że się nikt nie wtrąca w jego gospodarkę, bo jakżeby inaczej mógł sobie budować takie dogodne mieszkanie w Jaworznie i utrzymywać parę ślicznych koni, których nikt nie używa tylko sam p. komisarz, naturalnie wszystko za pieniądze Kasy. Nie wiemy, czy to jest dopuszczalne. Członkowie Kasy narzekają na brak należytej opieki lekarskiej szczególniej w Jaworznie. Chorego, gdy się zgłosi po poradę lekarską, to mu się pisze na odwrotnej stronie kartki, że go należy z pracy wydalić, bo symuluje, jak to miało miejsce właśnie w Jaworznie u p. Dr. Fonferki. Chłopca z pracy wydalono, a później w szpitalu w Krakowie temusamemu chłopcu szkło z ręki wyjęto. To jest opieka lekarska właśnie p. komisarza. Mamy dowody na to.

A teraz chcielibyśmy wiedzieć, kiedy naprawdę odbędą się wybory do Kasy chorych w naszym powiecie. Przyrzeczeniom p. komisarza nie wierzymy, gdyż już się mówi, że wybory zostaną unieważnione i p. komisarz wraz ze swym doradcą panem Baczekiewiczem będą dalej urzędować. Władza jest słodka, tembardziej, że jej nikt nie kontroluje. Robotnicy, członkowie Kasy mają już dosyć tych rządów p. komisarza w Kasie chorych. Chcieliby już raz widzieć na czele Kasy chorych Zarząd, któryby szanował grosz publiczny. Dlatego zwraca się tą drogą do p. ministra pracy i opieki społecznej o nakazanie rozpisania p. komisarzowi wyborów jeszcze przed sejmowemi. Najlepiej byłoby jednak gdyby ministerstwo ustanowiło innego komisarza, zawieszając równocześnie obecnego na czas wyborów. Do posłów PPS zwracamy się, aby naszą sprawę słuszną poparli.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność malarze i pokostnicy! We czwartek 17 sierpnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się przy ul. Dunajewskiego 5. II p., nadzwyczajne zebranie. Na porządku dziennym: 1. Podwyżka a obecne płace, 2. Otwarcie kursu dla malarzy i pokostników. Wszyscy członkowie organizacyi malarzy, którzy chcą korzystać z kursu malarstwa i lakiernictwa, zechcą przybyć na zgromadzenie. Kurs będzie wieczorowy. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna. **Zarząd.**

Zebranie Lutni robotniczej odbędzie się we środę 16 sierpnia o godz. 8 wiecz. w Związku Stow. rob. Dunajewskiego 5. Obecność wszystkich konieczna.

Proces eserów

Moskwa. (AW) W procesie eserów oskarżyciel Krylenko zakończył swą mowę słowami: Wyrok może być tylko jeden: rozstrzelanie wszystkich bez wyjątku. Żądam zastosowania najwyższego stopnia kary. Oskarżony Gendelman w swem przemówieniu porównał proces eserów z procesem Dąbala w Polsce. Polski rząd burżuazyjny, oświadczył Gendelman, stanął o całe niebo wyżej od sądu komunistycznego. W procesie Dąbala z ogólnej liczby 68 świadków 40 było wezwanych przez oskarżonego, a z pośród 40 naszych świadków sąd powołał zaledwie 24, ale i z tej liczby znaczna część pomimo naszych próśb nie była wcale badana. Podczas procesu Dąbala wśród publiczności byli komuniści, tutaj na sali niema ani jednego esera. Proces polski dawał gwarancye prawne, tutaj sprawa toczy się w atmosferze i w warunkach daleko odbiegających od wszelkich pojęć o prawie i sprawiedliwości.

Berlin. (AW) Z Moskwy donoszą o aresztowaniu żon zasądzonych eserów i o zamiarze wysłania ich z Moskwy w nieznanym kierunku.

Leafield. (PAT. Polradio). Omawiając proces przeciw eserom, pisze „Times", że bolszewicy, wydając wyrok, zaznaczyli swój **despotyzm i wrogie stanowisko wobec wolności.** Wyrok ten oznacza śmierć socyalizmu w Rosyi. Po eksperymencie bolszewickim Rosya jest jedynym krajem na świecie, gdzie socyalizm niema żadnej już przyszłości (?). Dążąc do przeprowadzenia w świecie idei komunistycznych, bolszewicy oddalają ich osiągnięcie na odległości niemożliwe do przebycia. „Daily Telegraph" określa proces eserów jako **urąganie elementarnym zasadom sprawiedliwości** i wskazuje, że od samego początku było jasnem, że proces ten jest akcyą polityczną.

Wybuch w fabryce

Poznań (PAT). W sobotę o godzinie 2 po południu nastąpił wybuch w fabryce tlenu p. Jezierskiego w Czercinie. Gmach fabryczny uległ zniszczeniu, jest 5 zabitych, właściciel ranny. Od siły wybuchu uległy zniszczeniu wszystkie szyby w tej miejscowości.

Przegląd gospodarczy

O przewóz przez Gdańsk

Gdańsk. (PAT). W sprawie trudności, jakie się wytworzyły dla handlu z powodu utrudnień ze strony Gdańska, ogłasza biuro prasowe komisaryatu polskiego komunikat, w którym zaznacza, że rząd polski wstrzymał to z tego powodu, że senat gdański nie zastosował polskich przepisów z października o przywozie i wywozie. W następstwie tego towary z Gdańska do Niemiec były zatrzymywane przez władze polskie. Dnia 28 lipca reprezentant senatu gdańskiego złożył u komisarza generalnego deklaracyę, że senat zastosuje się do postanowień październikowych. Po otrzymaniu tej deklaracyi rząd polski cofnął odnośne zastrzeżenia.

Opodatkowanie spirytusu bez zmiany

Warszawa. (PAT). Minister skarbu wycofał z Sejmu projekt ustawy o obniżeniu podatku od spirytusu, jako nie będący na czasie. Wobec tego żadnych zmian w opodatkowaniu spirytusu oczekiwać nie należy.

Telegramy giełdowe

Warszawa. 12 sierpnia. (PAT) Giełda. Milionówka trans. 1580, 1600, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 rubli trans. 225, sprzedaż 230, kupno 225, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 marek trans. 56, 5 proc. m. Warszawy trans. 245, sprzedaż 240.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 6900, 7175, 6950, sprzedaż 6970, kupno 6930, franki francuskie trans. 564, marki niemieckie trans.

Zurych. 12 sierpnia. (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 0.61 i pół, Holandya 204, Nowy Jork 526, Londyn 2245; Paryż 43, Medyolan 24, Bruksela 4075, Kopenhaga 113.10, Sztokholm 137.60, Chrystyania 90.50, Madryt 81.45, Buenos Aires 191, Praga 13.57 i pół, Budapeszt 0.39, Zagrzeb 1.57 i pół, Sofia 3.10, Warszawa 0.07 i jedna czwarta, Wiedeń 0.01, austryacka korona stemplowana 0.01 i jedna czwarta.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).